

Witold Mandrysz

Restrukturyzacja przemysłu na terenie Górnego Śląska a przemiany tożsamości indywidualnej i zbiorowej jego mieszkańców : na przykładzie osiedli przyzakładowych

Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa 2, 103-112

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Witold Mandrysz

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Restrukturyzacja przemysłu na terenie Górnego Śląska a przemiany tożsamości indywidualnej i zbiorowej jego mieszkańców na przykładzie osiedli przyzakładowych

Abstract: Assumption of this article is to present perception of the changes taking place in cultural, ethnic, and local identity, in relation to the restructuring process in Silesia and Zagłębie presented by the inhabitants of these regions. Opinions presented below are also relevant to the perception of changes in social relations and changes in the neighbours bonds caused by changes in socio-economic status, the diversification opportunities and deepening of the economic stratification of these communities.

Key words: social identity, local community, socio-economic transformation, the old workers housing.

Jednym z obszarów problemowych, któremu w projekcie SPHERE poświęcono szczególnie wiele miejsca, było zbadanie, w jakim zakresie restrukturyzacja gospodarki regionu i zmiany na rynku pracy wpływają na dawne formy tożsamości zbiorowych, a także w jakim zakresie stanowią podstawy kształtowania się nowych identyfikacji zbiorowych¹.

W ramach badań terenowych prowadzono wywiady biograficzne i zogniskowane wywiady grupowe z mieszkańcami badanych społeczności. Podstawową zaletą wywiadów biograficznych jest fakt, że w większym niż inne narzędzia czy techniki zbierania danych empirycznych stopniu pozwalają respondentom prowadzić swobodną wypowiedź czy też swobodną narrację, w kontekście swojego życia,

¹ Zob. opis projektu na s. 13—16.

swoich doświadczeń, uczuć, potrzeb i innych elementów, na których budujemy naszą tożsamość. Natomiast zogniskowane wywiady grupowe, zwłaszcza jeżeli unikniemy ich zbyt mocnej standaryzacji, realizowane wśród osób tworzących tzw. grupę naturalną, stanowią doskonałą okazję do sprowokowania dyskusji na tematy szczególnie ważne dla funkcjonowania społeczności lokalnych. Dają też możliwość poznania różnych punktów widzenia i różnych odniesień do podstawowych elementów stanowiących fundament tożsamości zbiorowej.

Założeniem niniejszego tekstu jest przybliżenie sposobu postrzegania przez mieszkańców Śląska i Zagłębia zmian, jakie zachodzą w ich tożsamości kulturowej, etnicznej czy zawodowej w związku z procesami restrukturyzacyjnymi. Przedstawione opinie odnoszą się również do postrzegania zmian w relacjach społecznych, ale i zmian w więziach sąsiedzkich czy zawodowych, wywołanych zmianami statusu społeczno-ekonomicznego, różnicowaniem szans i pogłębianiem się rozwarstwienia ekonomicznego tych społeczności.

Tożsamość kulturowa/etniczna

Określając podstawowe elementy swojej tożsamości, większość osób o korzeniach śląskich przede wszystkim jednoznacznie zwraca uwagę na to, że są Ślązakami, że pochodzą ze Śląska. Przynależność do miejsca, gdzie się urodzili, do regionu, w którym żyją, reprezentowana bywa czasem w sposób bardzo emocjonalny. Śląska tożsamość stanowi dla większości z nich podstawowy element identyfikacji społecznej, a jednocześnie ułatwia im samookreślenie.

[...] jo się nie wstydzę żech jest Ślonzok, jo się tym chełpia...

G.W., m, 32, RŚI

W odniesieniu do relacji międzyludzkich związanych z najbliższym otoczeniem z jednej strony wskazywano na próby zachowania pewnej odrębności w relacjach Ślązacy — obcy, ale z drugiej podnoszono brak możliwości odizolowania się jednych od drugich, z uwagi na mieszanie się tych grup w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Także wśród respondentów, którzy nie mają śląskich korzeni, zdarzały się osoby podkreślające silny związek z regionem i poczucie pewnego rodzaju więzi z jego elementami kulturowymi.

[...] koledzy z podwórka w formie żartobliwej robili mi zarzuty, że nie jestem prawdziwym hanysem, bo w moim domu nie było gwary śląskiej, znałem ją tylko może z podwórka. I takim do końca Ślązakiem, z krwi i kości... chciałbym się czuć, aczkolwiek nie wszystkie kryteria na pewno spełniam. Ale jeśli by się mnie ktoś zapytał, śmiało tak odpowiem.

W.M., m, 31, RŚVIII

Taka tendencja do postrzegania Śląska jako miejsca „swojego”, miejsca, w którym chcą żyć, którego rozwój i dobrobyt leży im na sercu, wraz z pewnego rodzaju poszanowaniem jego tradycji bywa dosyć częsta u respondentów, którzy urodzili się na Śląsku, choć ich rodzice pochodzą z innych obszarów Polski. Osoby reprezentujące taki punkt widzenia wychowywały się bardzo często w środowiskach kulturowo wymieszanych, gdzie między innymi w grupie rówieśniczej spotykały się z rdzennymi Ślązakami. Taka sytuacja obu tym grupom umożliwiła socjalizowanie wzorów postępowania i myślenia, wartości, zwyczajów i norm grupy „obcej”.

Podobny sposób postrzegania regionu reprezentuje część osób napływowych, które nie urodziły się na Śląsku, ale w tej przestrzeni mieszkają i pracują od wielu lat. W ciągu tych lat przebywają wśród rdzennej ludności Śląskiej, wspólnie pracują i spędzają wolny czas. Dla tych osób, po kilkunastu bądź kilkudziesięciu latach życia w tym regionie, Śląsk stanowi bardzo często ich miejsce, ich region, ich dom.

Ruda stała się, myślę, moim miejscem zamieszkania, myślę, i takim domem, bo w sumie człowiek już tyle lat tutaj mieszka, to się tak przyzwyczaił, że sobie nie wyobrażam, żeby coś mogło być inaczej tak, żeby gdzie indziej.

G.S, m, 43, RŚII — respondent pochodzi z Wielkopolski, skąd przyjechał do pracy na Śląsk, gdzie od 23 lat mieszka

Bardzo często ta integracja z regionem i jego rdzenną ludnością jest cementowana bliskimi relacjami towarzyskimi, związkami małżeńskimi i rodzinnymi, a co za tym idzie, prowadzi do wrastania w tę ziemię i integrowania się ze śląską mniejszością kulturową. Co równocześnie wiąże się z większą akceptacją przyjezdnych wśród społeczności zakorzenionej. Następuje oswojenie się z „obcym”, który staje się członkiem rodziny.

Ja bo to też tak czasym było, że pjrwsze goroli gonyli, bo tu na Kaufhaus te synki z hotelu robotniczego do działchow chodzili, a potym sie okazywało, że sie z nich szwagry robjły. I co tu nikiedy smychu na placu było, jak rozprowiali „[...] a pamiyntosz, jak zech Cie wtedy gonył, [...] jak żeś mało co od przyszłego szwagra po gymbie nie dostoł” [...]

J.Ż., f, 52, RŚIV

Część respondentów reprezentujących stronę zagłębiowską zwraca uwagę na znaczenie tych śląsko-zagłębiowskich animozji. Wskazuje na konflikty, które miały miejsce. A ich szczególne natężenie obejmowało tereny znajdujące się przy umownych granicach tych dwóch regionów. Jednocześnie podkreśla się, że te konflikty i animozje należą już raczej do przeszłości.

Oni po prostu nie tolerowali ludzi z Zagłębia. I zupełnie nie mogli zaakceptować. Ślązacy to jest swoje takie środowisko, to jest jakby taka mafia zamknięta... Ale to już się zmieniło, teraz już nie ma tego.

K.B., f, 55, BIV

Przedstawiciele grupy śląskiej zwracają uwagę na występujące konflikty o podłożu kulturowym czy etnicznym, ale podkreślają, że zazwyczaj wynikały one z faktu, że „obcy” przyjeżdżający na Śląsk, osiedlając się tutaj, stanowili konkurencję na rynku pracy. Dodatkowo z uwagi na fakt, że byli to głównie młodzi mężczyźni, stanowili konkurencję w relacjach damsko-męskich, co wywoływało szczególnie ostre konflikty wśród ludzi młodych i najczęściej było powodem przejawów agresji.

[...] strasznie tutaj goroli nie lubili. Bo taka nienawiść była do goroli. Ale to nie przez to, że rasizm był, [...] tylko tutaj zrobili hotele robotnicze i ściągali ludzi albo sami przyjeżdżali [...] i ci nasi chłopcy byli źli, bo oni ludziom naszym robotę odbierali. Po pierwsze, że robotę, po drugie, nasze dziewczyny.

J.Ż., f, 52, RŚIV

Wskazuje się również na duże zróżnicowanie relacji pomiędzy Ślązakami a „nie-Ślązakami”. Relacje te bardzo często bywają przyjazne, ale zdarzają się również wrogie.

Jo mom zmiynniczka w robocie i ona akurat jest czysto gorolica, jak to godajom. I wspaniale sie z niom dogadują, natomiast moj chłop jest bardzo ciynty na goroli, bo zazwyczaj jak coś sie stanie w robocie, zawsze winiyn jest tyn, co nie pochodzi stond.

T.H., f, 45, RŚX

Jednocześnie respondenci deklarujący swoją przynależność do kulturowej mniejszości śląskiej zwracają uwagę, że w chwili obecnej stopień przemieszania i wtopienia się osób, które nie pochodzą ze Śląska, w ten region i jego kulturę jest tak znaczący, że animozje i konflikty na tym podłożu stanowią w chwili obecnej jedynie powód do żartów. Zwracają też uwagę, że obecnie to już nie pochodzenie, identyfikacja etniczna czy kulturowa stanowią o wartości i ocenie człowieka, lecz jego sposób życia i zachowania.

Nikt nie jest idealny, ale ważny jest szacunek do ludzi, co z tobom żyjom, co z tobom robiom i nie ma różnicy, czy to je Ślonzok czy to je gorol. Som i ludzie, i ludziska i miyndzy hansyami, jak i miyndzy gorolami.

G.W., m, 32, RŚI

Respondenci, którzy mieszkają i pracują na Śląsku od kilkudziesięciu lat, zwracają uwagę, że animozje pomiędzy Ślązakami i osobami pochodzącymi spoza Śląska sprowadzały się zazwyczaj do sfery żartów.

Także ci respondenci, którzy po zamknięciu kopalni w Zagłębiu pracowali w kopalniach śląskich, zwracali uwagę na to, że spotykali się z pewnego rodzaju wyszydzeniem. Jednocześnie zwracają uwagę na fakt, że takie żarty i szydzenie było bardzo często podejmowane przez osoby, które same nie były rdzennymi Ślązakami, lecz osobami, które kilka czy kilkanaście lat wcześniej przyjechały w te tereny.

Interesujący wydaje się również głos, który odnotowano w czasie wywiadu zogniskowanego z tzw. ekspertami społecznymi, wskazujący, że te animozje na linii Ślązacy — nie-Ślązacy, występujące w sposób naturalny w regionach industrialnych jako efekt migracji zarobkowych, na tym terenie przebiegały relatywnie spokojnie, a swoista integracja tych społeczności jest w dużej mierze pokłosiem niemożliwej do uniknięcia potrzeby współdziałania i współpracy w ramach zindustrializowanego i zurbanizowanego społeczeństwa tego regionu.

Otóż to, co jest pozytywne w ostatnich 20 latach, to jednak rozładowanie tych napięć na linii właśnie hanysy — gorole. Akurat w naszej części regionu, bo nie mówię o województwie opolskim, tam to wygląda inaczej, ale te konflikty jeszcze w latach osiemdziesiątych były dosyć mocne. Wiadomo: gwałtowny napływ ludzi z zupełnie innych regionów, o innej specyfice, zderzenie jakby tych różnych kultur — to wszystko musiało być konfliktogenne. Ale do czasu jednak właśnie wielki przemysł ludzi integrował. Ludzie pracowali w ciężkich warunkach, musieli przejąć odpowiedzialność za siebie, bez względu na to, czy poradzili godać, czy nie. I to sprawiło, że jednak w stosunkowo krótkim czasie, jak na taką wymianę ludności, to w stosunkowo krótkim czasie nastąpiła pewna integracja, i to jest jakaś wartość. Oczywiście, te problemy dalej się zdarzają... Jeżeli gdzieś tam, nie wiem, na granicy Pawłowic, Jastrzębia będziemy się poruszać, to dostrzeżemy, że to jeszcze nie całkiem jest taka idylla, ale jednak są dużo mniejsze niż kiedyś... W moim przekonaniu jest zasługą w dużym stopniu przemysłu i specyfiki pracy w wielkim przemyśle... Mam porównanie tej części opolskiej, która jest zupełnie inna i gdzie do dzisiaj mamy dwa światy: mamy tych Ślązoków, którzy się obwarowali w swoich wsiach, i mamy tych... — jak mówią tam Ślązacy — hadzią, którzy tworzą swój świat, świat miast, i ta komunikacja, przepływ jest niewielki, małżeństw mieszanych jest mało... Ci ludzie w zasadzie żyją obok siebie, ale nie ze sobą. Tu ta nasza sytuacja jest inna i, w moim przekonaniu, to jest jakaś korzyść, no tym bardziej, że to się wiąże z faktem też, że ci, którzy tu przyjechali, ci potomkowie, coraz bardziej się identyfikują z regionem i są gotowi przejąć odpowiedzialność za ten region. Jest ta pewna gotowość, którą jakby trzeba spożytkować, bo to też jest wartość. W moim przekonaniu jest na czym budować jeszcze takiego ducha wspólnotowego, mimo że on uległ osłabieniu niewątpliwie w ciągu tych ostatnich 20 lat. [...] jest pewne pęknięcie wewnętrzne regionu, które już bynajmniej nie ma tego podłoża etnicznego, co kiedyś, czyli to nie jest kwestia AUTOCHTONI i NAPIYWOWI [wyr. — W.M.], tylko to jest kwestia... Ludzie z tych wspólnot takich zakonserwowanych, gdzie z pokolenia na pokolenie przekazywane są pewne tradycje i też mienie, dom i z drugiej strony ten miejski Górny Śląsk, gdzie te kontakty międzyludzkie już wyglądają zupełnie inaczej; ci ludzie z wielkich bloków, z anonimowych zbiorowisk.

J.G. m, FE

Społeczność lokalna — poczucie przynależności i więzi

Respondenci zwracają uwagę na diametralną zmianę w relacjach społecznych kiedyś i obecnie. Podkreślają, że życie w społecznościach zamieszkujących osiedla przykładowe związane było z poczuciem dużo większej zażyłości i więzi. Opierało się na bliskich relacjach sąsiedzkich i wręcz rodzinnym trybie życia w ramach poszczególnych domów mieszkalnych (familoków). Ta zażyłość przekładała się na wzajemną pomoc i wsparcie, wspólne spędzanie czasu, wzajemne niezapowiedziane odwiedziny, wspólne spędzanie świąt i innych ważnych dla społeczności wydarzeń, aż po pozostawianie otwartych drzwi wejściowych, co umożliwiało nieskrępowane wejście do mieszkania innych lokatorów budynku.

Inaczej to wyglądało. Ludzie się tak szanowali, jak ja pamiętam, z dzieciństwa. Jeszcze sobie nawzajem pożyczali, czy tam coś brakło. Drzwi się nie zamykały...

A.M., f, 42, BVII

Tu się żyło bardzo fajnie tu sobie ludzie pomagali, każdy każdego znał. Było to taki rodzinne, może to było spowodowane tym, że wtedy mniej więcej wszyscy mieli równo i wszyscy mieli ciężko.

Ch., f, 65, RŚVII

No czasami pogadać, posiedzieć, na kawie czy jakimś tam ciastku. Wtedy tam ktoś upiek coś nie, no to chodź Pani czy tam tego, na kawę posiedzieć. [...] Na plac też się szło. Stół był, ławki były, tak że jak fajna pogoda była, to i na placu do późnego wieczora my siedzieli. Szli mężczyźni, to tak samo buteleczka se wzięli, posiedzieli, porozmawiali, wesoło jakoś tak było. Teraz, to nie ma. Inaczej.

L.B., m, 54, RŚVI

Respondenci zwracają uwagę, że w chwili obecnej w tych społecznościach doszło do zaniku bliskich relacji sąsiedzkich. Dominuje indywidualizm, polegający na zamykaniu się w ramach małych, nuklearnych, jednopokoleniowych góra dwupokoleniowych rodzin i czterech ścian własnego mieszkania. Ta sytuacja dotyczy szczególnie mieszkańców wielokondygnacyjnych domów wielorodzinnych (bloków), ale nie tylko. Również społeczności zamieszkujące osiedla patronackie, tzw. familoki, dotknięte są tego rodzaju tendencjami. Elementem różnicującym nie jest też kulturowe czy etniczne zakorzenienie tych społeczności, gdyż w równym stopniu dotyczy społeczności zarówno po śląskiej, jak i po zagłębiowskiej stronie Brynicy.

[...] jo widza wyraźne zmiany od lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych a teraz. Stosunki somszedzki sie zmijnyły diametralnie, szczególnie jak sie miyszko w blokach. Jo nie wiem, ale downij moja rodzina miyszkała w familoku takim

sześciorodzinnym, jak ktoś na wczasy wyjeżdżał, to jeden drugimu klucze zostawił, żeby się opiekowali miyszkaniym, kwiatkami itd. Teraz to już jest bardzo rzadki. Ni ma poczucio wspólnoty.

K.R., m, RŚIX

Z perspektywy czasu na pewno jest w tych blokach dajmy na to, to jest gorsza relacja. Wszyscy właściwie żyją swoim życiem (dzień dobry, dzień dobry) i wszystko, nie. I przedtem to właśnie były te relacje inne: drzwi były pootwierane, jeden z drugim tam rozmawiał na klatce schodowej czy przed domem, czy przed, no, tym, na podwórku (a co tam pani pogotuje, a co tam, a przyjdź pani, to ja pani skosztować dam) i takie takie rzeczy. Tak że wszyscy się znali i zawsze była pomoc, szło liczyć na tę pomoc, a tu raczej to tak dzień dobry, dzień dobry i koniec.

L.B., m, 54, RŚVI

Wśród powodów osłabienia więzi sąsiedzkich wskazywane jest wydłużenie czasu poświęcanego pracy, a także spędzanie czasu wolnego przed telewizorem czy komputerem.

Niektórzy badani zauważają coraz wyraźniejszą w społeczeństwie ogólną niechęć do angażowania się w sprawy innych, brak zainteresowania sąsiadami i niechęć do wchodzenia z nimi w relacje, a także izolowanie się od świata zewnętrznego.

No ale przedtem też te telewizory były. Ale przedtem jakoś tak nie wiem, może pęd człowieka do człowieka był jakiś taki, taki inny, relacje były inne. Teraz każdy patrzy siebie.

L.B., m, 54, RŚVI

Jako przyczynę takiej sytuacji podaje się bardzo często skupienie na dobrach konsumpcyjnych i traktowanie ich jako wyznacznika znaczenia i stratyfikacji społecznej. Możliwości konsumpcyjne, zdaniem respondentów, stały się wyznacznikiem pozycji społecznej, a ich manifestowanie nierzadko wywołuje zazdrość i chęć rywalizacji.

Nie ma już takiego sąsiedztwa. Tylko jeden przed drugim, komu się powodzi, to wie pani, woda sodowa do głowy uderza...

A.M., f, 42, BVII

Teraz to wszystko jest takie inne, taka zawiść — jeden na drugiego patrzy, bo ten zarabia tyle, ten tyle, ten ma takie auto, a ten taki, ten ma plazmę, to ja muszę mieć większą — kiedyś tego ta nie było.

G.W., m, 32, RŚI

Ale to kryterium dochodowe nie jest odnoszone do konkretnej grupy społecznej czy zawodowej, nie wynika z wykształcenia czy wykonywanego zawodu. Zdaniem respondentów, konflikt wynika z tego, że „jedni mają, a inni nie”, „kogoś na coś stać, a innego nie”. To bardzo często prowadzi do różnicowania się społeczności lokalnych i osłabiania spójności i więzi tych społeczności.

Mi się wydaje, że ludzie są niedobrzy w tej chwili, wie pani? Nie ma już takiego sąsiedztwa. Tylko jeden przed drugim, komu się powodzi, to wie pani, woda sodowa do głowy uderza... No ludzie się zmienili.

B.B., f, 52, BI

Respondenci zwracają również uwagę na zmianę stosunku ludzi do przestrzeni, którą zamieszkują. Mieszkańcy przyzakładowych familoków, którzy kiedyś stawiani byli jako przykład dbałości o czystość i porządek w zamieszkiwanej przez siebie przestrzeni, w chwili obecnej nie poczuwają się do obowiązku troski o elementy tej przestrzeni — zaniedbane są nie tylko podwórka przyzakładowych osiedli, ale także mieszkania i klatki schodowe.

Ja mieszkałem sam na Nowym Bytomiu i widzę, jak u nas klatka schodowa wyglądała 10 lat do tyłu i tam były kafelki beżowe ze złobieniami, lśniły czystością, teraz, kiedy zaglądałem to tej sieni, w której stawiałem pierwsze kroki, to jest jedna wielka katastrofa, te kafelki tam były czyste dlatego, że mieszkańcy dbali o to, a teraz po prostu ponieważ mieszkańcy nie dbają, nie poczuwają się do własności, nie poczuwają się do potrzeby utrzymania tego w czystości.

G.K., m, 47, RŚV

Wskazujący na obserwowany brak zainteresowania mieszkańców osiedli przyzakładowych porządkiem wokół własnego familoka, zwracają uwagę, że kiedyś to było nie do pomyślenia, gdyż o tę przestrzeń wszyscy mieszkańcy dbali wspólnie. I robili to z poczucia obowiązku i pewnego rodzaju gospodarczej odpowiedzialności za miejsce swojego życia. Obecnie tego typu zachowań już się nie obserwuje.

No, tak jak powiedziałem, w familoku mieszkałem kopę lat, tylko pod naciskiem żony przeprowadziłem się do bloku. I mi tam bardzo to odpowiadało... A właśnie dlatego... Dlatego, że przed familokiem stała ławka, na której siedzieliśmy zawsze wszyscy, w zależności od tego, kto był po pracy czy z pracy, i tam się przeważnie jakby całe życie towarzyskie odbywało. Podwórka... Nikt nie musiał nam obniżać czynszu za wykoszenie podwórka czy za posprzątanie, czy za przygotowanie. Chlewiki, które stały..., również nikt nie musiał nam dawać pieniędzy, ani spółdzielnia... Każdy we własnym zakresie starał się jakby to remontować, starał się funkcjonować.

A.CH., m, FE

Wnioski

Procesy związane z industrializacją i urbanizacją Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego i związane z nimi migracje na te tereny osób z innych regionów Polski były w przeszłości powodem kulturowego i tożsamościowego różnicowania się populacji zamieszkującej ten obszar. W wyniku tych procesów dochodziło z jednej

strony do mieszania się kultur, ale z drugiej strony, zwłaszcza w początkach tych procesów, do krystalizowania się podziałów pomiędzy ludnością zakorzenioną w tej przestrzeni, autochtoniczną a tą napływową.

Rywalizacja, niesnaski i niechęci, stereotypy i tym podobne zjawiska wydają się charakterystyczne dla większości sytuacji, w których obok siebie żyją społeczności „stare” i „nowe”. Te „stare” to bardzo często zbiorowości osiadłe o wielopokoleniowej tradycji, np. wiejskie czy małomiasteczkowe. Te „nowe” to powstałe w wyniku urbanizacji czy industrializacji w okolicy wiejskiej przyzakładowe blokowiska — osiedla mieszkalne czy nowoczesne osiedla powstałe na obrzeżach starych miast. Tam, gdzie czynniki kulturowe, reprezentowane tradycje i swoiste wartości czy występowanie specyficznej gwary różnicowały te społeczności szczególnie wyraziście, łatwiej było tym społecznościom identyfikować „swoich” i „obcych”, a tym samym szybciej dochodziło do napięć i konfliktów pomiędzy nimi. Na Górnym Śląsku można znaleźć wiele przykładów koegzystencji takich właśnie społeczności, w których w zależności od tego, kto stanowił większość, kształtował się układ sił. W społecznościach takich dochodziło do spięć i konfliktów w kontekście konkurencji o pracę, konkurowania o względy płci pięknej, a gwara była powodem bądź to wyśmiewania i pewnej stygmatyzacji w szkole, bądź to złośliwości czy agresji z powodu jej nieznamośności.

Górny Śląsk wydaje się jednak dobrym przykładem tego, jak ludzie, reprezentujący te różne tradycje, tożsamości i afiliacje, „skazani” na życie obok siebie, ale i współżycie w ramach jednej społeczności, pracujący w tych samych zakładach pracy, wchodzący z sobą w relacje towarzyskie, przyjacielskie i związki rodzinne, powoli asymilują się i integrują. Przestrzeń wrogiego różnicowania, ocierająca się nierzadko o agresję i przemoc, sprowadzana tu jest w większym stopniu do sfery żartów i złośliwości. Nowe pokolenia, wzrastając razem, bawiąc się na wspólnych podwórkach, ucząc się razem i pracując, nie odczuwają już wrogości czy zagrożenia, ale poczucie zróżnicowanej kulturowo czy nawet etnicznie wspólnoty regionalnej, której udziałem są wspólne problemy przestrzeni postindustrialnej, ale i wspólne wartości charakterystyczne dla takiej właśnie wspólnoty.

Podobieństwo problemów, z jakimi muszą się borykać małe społeczności na Śląsku i w Zagłębiu, widać szczególnie wyraźnie, kiedy porównujemy doświadczenia i opinie mieszkańców tradycyjnych osiedli przyzakładowych, które ucierpiały szczególnie mocno w związku z procesami restrukturyzacji przemysłu ciężkiego. Dla społeczności powstających przy zakładach pracy w osiedlach zazwyczaj fundowanych przez te zakłady rytm dnia i rytm życia wyznaczany był rytmem pracy zakładu. Przedsiębiorstwo, zazwyczaj będące właścicielem bądź zarządcą tej tkanki urbanistycznej, dbało o jej sprawne funkcjonowanie, a także organizowało możliwości spędzania wolnego czasu. Dla takich właśnie społeczności skutki restrukturyzacji były najcięższe. W chwili obecnej, kiedy zakłady pracy (fundatorzy osiedli) nie istnieją albo podupadły, nie ma również tego elementu integrującego społeczność i regulującego rytm jej życia. To, co kiedyś było podstawą tożsamości zbiorowej, już nie istnieje, a tym samym rozluźniają się silne niegdyś więzi wspólnotowe. Społeczności, w których pomiędzy sąsiadami panowały wręcz

rodzinne relacje, stają się zbiorowościami nuklearnymi luźno powiązanych z sobą bądź w ogóle niepowiązanych rodzin. To legendarne już wspólnotowe, familokowe życie (niezależnie od tego, czy na Śląsku czy w Zagłębiu), pełne wzajemnego wsparcia i pomocy, wspólnego spędzania wolnego czasu, dzielenia trosk i radości z sąsiadami ustępuje pola indywidualizmowi, brakowi zainteresowania człowiekiem mieszkającym za ścianą, rywalizacji w dążeniu do zdobycia dóbr konsumpcyjnych.

Ten brak zainteresowania i rozpad wspólnoty połączony jest ze zmianami statusu tych osiedli. Po upadku przedsiębiorstw patronackich stawały się one najczęściej własnością samorządu lokalnego, który z powodu niskiego standardu technicznego budynków traktował je jako najtańsze zasoby komunalne o najniższych czynszach, dla najuboższych mieszkańców gminy. Taki stan rzeczy bardzo często wywoływał kumulację problemów społecznych. Równocześnie pogłębia się zanik norm społecznych związanych z postrzeganiem tej przestrzeni jako własnej, a co za tym idzie — niepisanego obowiązku dbania o tę przestrzeń. Degradacja tych osiedli bardzo często wynika właśnie z zaniku poczucia odpowiedzialności mieszkańców za przestrzeń ich życia.

Literatura

- Boksański Z., 2005: *Tożsamości zbiorowe*. Warszawa: PWN.
- Rola H., red., 1989: *Huta „Pokój”: dzieje zakładu i załogi 1840—1990*. Katowice.
- Rusek H., Drożdż A., 2009: *Tożsamość etniczna i kulturowa Śląska w procesie przemian*. Wrocław—Cieszyn: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Świątkiewicz W., Wódz K., red., 1991: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Wrocław: Ossolineum.
- Wódz J., red., 1985: *Normy społeczne, ład społeczny, patologia społeczna: na podstawie badań empirycznych w starych dzielnicach miast Górnego Śląska*. Katowice: UŚ.
- Wódz K., red., 1995: *Wokół śląskiej tożsamości*. Katowice: OBS-K TZK.